Wydanie poranne.
4 halerze.
Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.
4 halerze.
Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 8. **Kraków, Czwartek dnia 11 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

TRZEJ MINISTROWIE BEZ TEKI!

Wiedeń 9 stycznia.

(*G. S.*) Nowy gabinet będzie unikatem zawodowo-urzędniczym, lecz z ogonem parlamentarnym w formie aż trzech ministrów-rodaków. Galicyjski, względnie polski minister ma otrzymać kolegę czeskiego i niemieckiego w radzie korony. Zadaniem tego ogona przy gabinecie urzędniczym będzie: utrzymywać czucie pomiędzy rządem a parlamentem. Wyrażając się dosadniej, możnaby powiedzieć, że będą to ministerjalni naganiacze, których zadanie polegać będzie na tłumieniu ducha opozycyjnego w klubach i usposabianiu posłów swojej sfery pojedynczo i ugodowo. W Kole polskiem było to już nieraz uprawiane z pomyślnym skutkiem. W klubie katolickiego stronnictwa ludowego, a nawet w klubie słowiańskim byłoby to także możebne, ale co do Czechów i klubów niemieckich wątpić można, czy taki fortel skutkować będzie, a to tembardziej, że Niemcy już dziś zastrzegają się przeciw insynuacji, jakoby który z wybitniejszych posłów niemieckich miał w tej roli wstąpić do „nowego gabinetu urzędniczego". O Czechach i mowy być nie może. Między posłami czeskimi z pewnością nie znajdzie się taki, któryby w obecnych warunkach przyjął tekę ministra-naganiacza.

A Koło polskie? Nie chcemy bez powodu ubliżać jego powadze twierdzeniem, że w niem w każdej okoliczności można znaleść kandydatów ministerjalnych. Znamiennym objawem są atoli głosy dzienników, nietylko wiedeńskich, które już dziś wymieniają najpoważniejsze osobistości Koła, jako kandydatów na posadę ministra „polskiego" w urzędniczym gabinecie p. Körbera. Chyba jest to wymysłem dzienników! Co do nas, sądzimy, że p. Chłędowski pozostanie na dotychczasowem stanowisku i w nowym gabinecie, a czeskim ministrem będzie — szef sekcji, Rezek, który wprawdzie uważany jest za dobrego Czecha, jednak zawsze jest tylko kolegą urzędowym tak samo, jak p. Chłędowski, tych wszystkich urzędników, którzy powołani będą do objęcia tek zawodowych.

Trudna sprawa będzie z niemieckim ministrem rodakiem. Dobrze u Niemców widzianych urzędników, dzięki Bogu, nie brak, ale taki urzędnik na stanowisku „ministra rodaka" wyglądałby przecież dziwnie i zbytecznie, ponieważ prawie wszyscy przyszli ministrowie, „urzędnicy zawodowi", są nawet twardymi Niemcami, wobec których jeszcze jeden zapieczony Niemiec-urzędnik w gabinecie, byłby pleonazmem, który nadto służyłby chyba tylko Wolffowi i Schönererowi za cel uzasadnionych pocisków.

Tak więc nie idzie, a inaczej także nie idzie. Widać, że z ogonem, dość chytrze obmyślonym, są trudności.

Mimo to, jak się z bardzo dobrego źródła dowiadujemy, p. Körber żadną miarą nie chce myśli ogona porzucić, obiecując sobie po nim bardzo wiele.

KRONIKA.

Koncert pianistki i kompozytorki p. Heleny Krzyżanowskiej z Paryża, zapowiedziany plakatami na wtorek 16 stycznia, odbędzie się już w niedzielę w dniu 14 stycznia w sali hotelu Saskiego. P. Krzyżanowska, urodzona w Paryżu, tam odbywała studja fortepianowe i na konkursie konserwatorjum otrzymała pierwszą nagrodę. Z licznych kompozycyj p. Krzyżanowskiej wymienić należy oratorjum św. Radegondy, fantazję na fortepian z orkiestrą, wykonywany z powodzeniem w Paryżu „Marche héroique" na orkiestrę, symfonję w czterech częściach, oraz wiele innych utworów, między którymi spora liczba jest oparta na motywach swojskich. P. Krzyżanowska należy do Towarzystwa kompozytorów francuskich, a za swoje dzieła otrzymała odznaczenie orderowe, dające prawo do tytułu „officier d'academie". Świeżo występowała p. Krzyżanowska w koncertach w Poznaniu, Warszawie i Lwowie z wielkiem powodzeniem, a dzienniki tamtejsze oddają jej grze zasłużone pochwały.

Bilety na koncert niedzielny są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

W Piątek, dnia 12 stycznia 1900 r., w sali radnych, odbędzie się ogólne zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców. Porządek dzienny: a) sądy przemysłowe, b) podatek osobisto-dochodowy, c) założenie związku stowarzyszeń i Izby rękodzielniczej, d) wnioski. Początek o godz. 7 wieczorem. Komitet: *Armółowicz Stanisław, Bialik Józef, Kuczyński Feliks, Kosobucki Piotr, Kornecki Wincenty, Lachowski Konstanty, Marek Ignacy, Mikołajski Zygmunt, Miedniak August, Repetowski Piotr, Staszczyk Adam, Szufa Andrzej, Tomaszewski, Wiśniewski Józef.*

Co słychać w Stróżach, donosi nam nasz korespondent (*F*) p. d. 9 b. m.: Przed trzema miesiącami założone zostało w Stróżach Kasyno chrześcijańskie, a to jedynie w tym celu, by ludność tutejszą, wprawdzie nieliczną, uchronić przed wyzyskiem żydów. Całe prawie Stróże zalane są powodzią żydostwa, gdyż propinacje, handel korzenny i towarowy, rzeźnicy, są w rękach żydowskich, którzy konkurencją swą przyczyniali się do upadku jedynego handlu chrześcijańskiego, którym jest Kółko rolnicze.

W niedzielę lub święta, gdy urzędnicy i służba kolejowa dość liczna, wolną chwilę chcieli przepędzić w towarzystwie i napić się szklanką piwa, zmuszeni byli pójść do karczmy. Dlatego młodzież tutejsza założyła Kasyno chrześcijańskie.

Ponieważ lokal Kasyna znajduje się przy Kółku rolniczem, zatem członkowie zaopatrywać się mogą w towary i artykuły spożywcze, przez co Kółko rolnicze się podniesie.

Prezesem nowo założonego Kasyna obrano ks. Dominika Urbana, który swem staraniem przyspożył kilkunastu członków zamiejscowych. W Adwencie jak i w obecnym karnawale urządza Kasyno przedstawienia amatorskie ze współudziałem dzielnych amatorów, na które okoliczne dwory, jak i nauczyciele szkół chętnie przybywają. Da Bóg, że przy lepszym rozwoju i większych dochodach Kasyno przyczyni się dochodami z zabaw i przedstawień do celów dobroczynnych. Obecnie liczy Kasyno 68 członków. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu do wyborów wydziału zebrano 11 koron 30 halerzy na szkołę polską w Białej, którą to kwotę przesłano na ręce Redakcji *Głosu Narodu.*

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

8) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Tłum zwartą falą popłynął w stronę świątyń Pańskich i utonął w ich wnętrzu. Przez chwilę gród cały był pusty: wszyscy zgodnie ulegli nowemu panu.

Kiedy tak ludność, korząc się, zapewniała Wojsławowi władzę nad miastem, on w sali jadalnej po krótkim obiedzie czekał na rozmowę z Alsbergiem.

Starzec chory był noc całą, miał gorączkę, tracił co chwila przytomność. Rano czuł się nie lepiej, dopiero koło południa, gdy mu suto puszczono krwi z karku, przyszedł cokolwiek do siebie.

Wojsław kazał go do jadalni zaprosić.

Alsberg wszedł chmurny i przygnębiony, na pytania nie odpowiadał nic. Wreszcie wybuchnął:

— Co tu dużo mówić? Prawym dziedzicem Rostocka jest książę Albrecht Meklemburski o tem wiedamy wszyscy, ów graf Henryk — tu wskazał na portret wiszący na ścianie — pomarł, nie ostawiając dzieci. Na siłę zajęliście ten zamek. Rada moja: oddaj mi miecz i uchodź, bo wina wielka, a kara będzie jeszcze większa! Książę Albrecht przyjdzie z odsieczą, a gdy przyjdzie będzie nieubłagany!

Słowa te zasępiły Wojsława; dałby dużo, żeby módz przekonać starego Niemca o prawości swego postępku.

Pragnienie to z twarzy młodego grafa wyczytał stary Jan Wulfard. Podniósł się, brwi zmarszczył, jak to zwykle czynił, gdy miał coś ważnego na ustach i zapytał:

— Alsbergu, a umiecie wy czytać?

— Nie! Po co mnie to? — brzmiała odpowiedź.

— Po to, że wiedziałbyś przynajmniej, co na tej tablicy wypisane stoi — i wskazał palcem na płytę z czarnego marmuru, na której był wyrzezany rylcem cały szereg nazwisk.

— Kiedy ja i tak wiem — odparł stary Alsberg.

— Wiesz zatem, że to są zawołania dworzan znaczniejszych ostatniego grafa na Rostocku, Henryka.

— Tak — potwierdził stary Wulfard — z 1315 roku. Sześćdziesiąt sześć lat temu — dodał ciszej po chwili.

— Czy tych dworzan w Rostocku lub w okolicy już nie ma? Wszyscy pomarli? — pytał dalej Jan z odcieniem smutku w głosie.

— Bóg ich tam wie!...

— Bo widzicie — ciągnął dalej wierny towarzysz Wojsława — ja czytać, Bogu dzięki umiem; na tej tablicy wypisane stoją imiona tych rycerzy, którzy tu byli na zamku, kiedy graf Henryk żonę swą drugą, Helenę, kneziównę z Kubicz przywiózł po ślubie. Jest ich tu wypisanych dużo, a nuż który jeszcze wypadkiem żywie... Obaczmy!

I zaczął czytać powoli.

— Henrykus Dargoslaw!?

— Pomarł niedawno — objaśnił Alsberg.

— Sobieslaus de Pustkow!?

— O... pomarł, pomarł!...

— Pryscebur de Kargków!?

— Poszedł w świat, pono jest teraz na dworze rakuzkim.

— Johannes de Wulfard? — czytał dalej Jan.

— Nie ma go tu, może także pomarł...

Wojsław rzucił się na stołku; ruchem ręki stary Wulfard wstrzymał go, skinął głową i czytał dalej.

— Tenack Stoyselaf!?

— Nie ma go także.

— Nicolaus Stoyselaf!?

— Ten żywie, w Repelinie siedzi podle Rostocka... starzec! Cóż z tego? — pytał Alsberg.

— Panie — zwrócił się z prośbą Jan Wulfard do Wojsława — każ posłać pachołka do Repelina po Mikołaja Woysława, on nam za godne świadectwo posłuży.

— Rozkazuj!...

Jan Wulfard klasnął w dłonie, drzwi rozwarły się i w nich stanął giermek.

— Właśnie włodyka z Repelina — rzekł — Mikołaj Stoysław prosi o pozwolenie, radby wnijść do komnaty.

Wojsław i Jan z zadowoleniem spojrzeli na siebie. W tejże chwili ukazał się starzec, wyjątkowo rosły i poważny.

Wszedł ruchem swobodnym, który świadczył, że nieraz musiał włodyka bywać na książęcych podwojach, i że nie cudzy mu stosunek z wielkimi tego świata. Okiem znawcy powiódł po obecnych, chcąc poznać tego, który tu był panem i bez wahania podszedł do młodego grafa.

Ten wstał i witając starca, bodaj schylił się niżej od niego.

— Witam was, włodyko Stoysławie — przemówił językiem ludowym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pięciokoronówki puszczone zostaną w obieg z końcem marca. Mennica wiedeńska przygotowała już pierwsze srebrne pięciokoronówki. Co do obwodu są one mało co większe od guldena. Ten ostatni ma średnicy 29 milimetrów, pięciokoronówka zaś 36 milimetrów. Na jednej stronie znajduje się profil cesarza, a na drugiej orzeł austrjacki, nad nim napis: *quinque coronae*, pod nim rok wybicia monety 1900. Po obu stronach tej cyfry znajduje się skrócony napis: 5 cor.

Z powodu procesu Wolańskiego, który się niedawno odbył w Stanisławowie, wynikł proces drugi, o którym już donosiliśmy. Oskarżonym jest p. Alfred Mysłowski ze Stanisławowa, zwany powszechnie „Fruziem“, który miał się publicznie w kawiarni wyrazić, że prokurator dał się przekupić. Z powodu tej enuncjacji, wytoczył prokurator stanisławowski, p. Kilian, Mysłowskiemu skargę o obrazę czci. Dla przeprowadzenia rozprawy delegowano sąd powiatowy w Kołomyi. Rozprawa ta odbędzie się d. 11 b. m.

† Ś. p. poseł Szmula. Na Górnym Śląsku umarł poseł major Szmula, z centrum, obrońca ludu górnośląskiego, w 70 r. życia.

Honorarja, płacone Sienkiewiczowi, dochodzą prawie do wysokości honorarjów, otrzymywanych przez Wiktora Hugo. Za „Krzyżaków“ otrzyma Sienkiewicz razem około 50.000 rs., co czyni około 200.000 franków.

Adwokat Kratter wraca do Lwowa! Austrjacki konsul z Hamburga telegrafuje, że dr. Fryderyk Kratter, były adwokat ze Lwowa, który w czerwcu 1898 roku po sprzeniewierzeniu depozytów uciekł do Ameryki, przybył już do Hamburga i wraca za listem żelaznym do Lwowa.

Polacy w dyplomacji. W ostatnich czasach zwiększył się udział Polaków w służbie austrjackiej polityki zagranicznej, tak że oprócz najwyższego jej kierownika, hr. Gołuchowskiego, widzimy w niej wcale pokaźny zastęp dyplomatów Polaków. I tak, w Stockholmie ministem pełnomocnym jest hr. Józef Wodzicki; hr. Koziebrodzki, dotąd radca ambasady w Madrycie, będzie prawdopodobnie niebawem mianowany ministrem pełnomocnym; w Madrycie przebywa jako *attaché* hr. Ludwik Badeni; drugi hr. Koziebrodzki jest radcą legacyjnym w Brakseli; hr. Szereński został mianowany radcą ambasady w Rzymie; Kuczyński, do niedawna rezydent w Cetynji, został ministrem w Rio de Janeiro; hr. Wiśniewski jest przy legacji w Atenach; hr. Adam Tarnowski, dotąd *attaché* w Konstantynopolu, udał się w tych dniach do Waszyngtonu, przydzielony do tamtejszego poselstwa, na czele którego stoi p. Hengemüller, ożeniony z Polką, z domu hr. Borkowską.

Zniesienie notarjatu. *Grazer Tagblatt* donosi, że w ministerstwie sprawiedliwości podjęto prace około sprawy zniesienia notarjatu. Agendy rejentów mają być przydzielone adwokatom.

W Londynie powieszono znowu kobietę Ludwikę Masset. Delikwentka przez całą noc nie spała i poddała się katowi bez oporu, ale strasznie zgnębiona.

Syn prezydenta Loubeta wyzwał na pojedynek pana Launay, nauczyciela młodego margrabiego Maures. Powodem wyzwania był list Launaya, znieważający prezydenta Republiki. Sąd honorowy orzekł, że Launay ma prawo odmówić satysfakcji.

Przemysł artystyczny na wystawie paryskiej. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego kraj. komisji dla wystawy paryskiej we Lwowie, p. Franke przedstawił wygląd całego pawilonu, przeznaczonego do pomieszczenia w jednej z wielkich sal austr. przemysłu artystycznego na tegorocznej wystawie paryskiej. *Intérieur* to, odznaczające się motywami dekoracyjnymi: zakopańskimi, kołomyjskimi, ustawione będzie na wystawie między podobnymi pawilonami: czeskim i styryjskim. Mnóstwo sprzętów większych i mniejszych, które zostaną w tem *intérieur* pomieszczone, odpowiadać będą motywom ludowym. Z cenniejszych przedmiotów wymienić należy: meble w stylu huculskim, wykonane przez szkołę przemysłu drzewnego w Kołomyi, kilimy z Glinian, majoliki kołomyjskie, wyroby koronkarskie z Zakopanego i Kańczugi, kominek huculski z fabryki Lewińskiego, cudne makaty buczackie p. Oskara Potockiego i t. d. Z drobiazgów wymienić trzeba tacę z flaszką i 12 kubkami z matowego srebra w stylu dotychczas nieznanym tylko w wyrobach z drzewa. Flaszkę tę wykonała zaszczytnie znana krakowska firma Jakubowskiego i Jarry.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu".

Nachod 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). Zwłoki chrześcijańskiej dziewczyny, służącej u żyda, handlarza papieru, Kohna, zostały znalezione w rzece Metowie. Dziewczyna zniknęła 21 grudnia. Kohn nie dał wcale znać władzy o zniknięciu dziewczyny. Dopiero, gdy matka dziewczyny dowiedziała się o zniknięciu córki, rzecz doszła do wiadomości władzy dnia 31 grudnia.

Kohn został zatem aresztowany. Aresztowanie Kohna wywołało zbiegowiska i zaburzenia, ponieważ widziano w tem potwierdzenie podejrzeń zwracających się przeciwko Kohnowi. Dom Kohna rewidowano dwukrotnie. Prokurator państwa Mattusz przybył z Königgrätz. Obdukcja zwłok dziewczyny wykazała powiększenie serca. Lekarze postawili hipotezę, że dziewczyna utonęła.

Wobec tego Kohn został wypuszczony na wolność, a natomiast aresztowano świadka, którego zeznania poważnie obciążyły Kohna. Panuje zupełny spokój, jakkolwiek ludność silnie jest podrażniona.

Wiedeń 10 stycznia. (*Tel. B. K.*). Na plenarnem posiedzeniu delegacji austrjackiej przemawiał we środę del. Lemisch imieniem niemieckiej partji ludowej przy dyskusji nad budżetem wojskowym. Mowca polemizuje z posłami czeskimi w sprawie niemieckiego charakteru armji, oraz proponuje nałożenie podatku wojskowego, który dotknąłby przeważnie żydów, uchylających się od wojska. Przemawiali następnie Ochrymowicz i Gessmann. Del. Sokołowski przemawiał w sprawie rewersów demolacyjnych. Po przemówieniach Conciego i Funkego zabrał głos minister wojny Krieghammer.

Madryt 10 stycznia. (*Tel. B. Kor*). Oficjalne wiadomości stwierdzają, że w Manilli na Filipinach wybuchła dżuma azjatycka.

Petersburg 10 stycznia. (*Tel. pryw.*) Ogromną sensację wywołało tu aresztowanie człowieka należącego do najlepszych sfer towarzyskich — niejakiego Iwana Ilwoffa, który podobno miał udział w sprzysiężeniu na życie cara. Policja znalazła w jego mieszkaniu znaczną ilość ulotnych podburzających pism i cały zbiór sztyletów z wyrytemi na nich napisami: „Śmierć tyranowi Mikołajowi II“. Aresztowania odbywają się dalej.

Mowa posła Czarlińskiego.

Poznań 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). Na wiecu wyborców polskich powiatu wyrzyskiego w Nakle poseł Leon Czarliński wypowiedział mowę, w której przedstawił stanowisko naszego społeczeństwa uznającego, że ma obowiązki względem państwa, ale także obowiązki względem swej narodowości. Obrona tej narodowości w niczem nie narusza obowiązków względem państwa i dla tego mowca zawsze stanowczo odpierał w Sejmie i w parlamencie obłudny zarzut zdrady stanu, czyniony Polakom, aby znaleść pretekst dla prześladowania ich. Zarzut ten, to pospolity figiel polityczny, maskujący powody zabierania nam ziemi, którą nasi wrogowie niejako dzielą między siebie.

Można być dobrym obywatelem państwa a mimo to mieć wprost obowiązek zwalczać rząd tego państwa, który części poddanym pragnie odebrać prawie wszystko, co im jest drogie. Nieprzyjaciel państwa a nieprzyjaciel rządu to dwa zupełnie różne pojęcia, wrogowie nasi rozmyślnie je identyfikują w wiadomym celu. My musimy zwalczać rząd taki, który nawet nie respektuje uroczystych przyrzeczeń monarszych, mimo, że sam niby jest monarchiczny.

Posłowie nasi często musieli występować przeciw praktykom rządu, teraz znowu wiele niestety będą mieli do tego sposobności, mianowicie zaprotestują przeciw szykanowaniu aptekarzy polskich, którym zabrania się polskich firm i etykiet na butelkach w tym wyraźnym celu, aby ich podkopać, gdyż niemieckim aptekarzom polskich firm na aptekach i etykiet na butelkach nie zabraniają.

Najwięcej skarg naszych zachodzi przy etacie ministerstwa wyznań i oświaty. Jeżeli dochodzi się do tego, że się 6-letnie dziecko uczy w języku zupełnie mu obcym i nawet trudne do zrozumienia prawdy wiary w tym obcym wykłada mu się językiem, to nazywa to mowca poprostu ogłupianiem ludzi.

A skoro nawet prywatnej zabrania się nauki języka polskiego, to tem więcej uciekać się nam należy w tej dziedzinie do samopomocy. Każdy rodzic starać się ma obowiązek nauczyć dzieci swe czytać i pisać po polsku. Powie wielu, że nie ma na to czasu. Ale na to musi być czas; kto kocha swoją narodowość, ten czas już na to znajdzie. Pewien kowal pisał mówcy, że po całodziennym znoju uczy dzieci czytać i pisać po polsku, skoro szkoła ich tego nie uczy; pewien woźnica zaś mówił mu, że nauczył się w 60 roku życia czytać i pisać, by mógł czytać gazety polskie i wnuki polskiego pisania i czytania nauczyć.

Również w zakresie wydziału spraw wewnętrznych muszą posłowie piętnować różnorakie weksacje władz. Zmiana i przekręcanie polskich nazw miejscowości odbywa się ryczałtowo. Choć w niektórych przypadkach sądy rozstrzygnęły na korzyść historycznych nazw polskich, władze administracyjne wcale o to nie pytają, a rozkazy gabinetowe unicestwiają prawomocne wyroki sądów. Ogromnych nadużyć dopuszczają się także urzędnicy stanu, przekręcając nazwiska interesantów i narzucając dzieciom zapisywanym w księgach urzędu stanu, niemieckie imiona. Tego żadną miarą lekceważyć nie można, gdyż takie przeinaczanie imion i nazwisk może mieć w przyszłości poważne następstwa.

Chcemy, żeby się dzieci uczyły na normalnej drodze języka niemieckiego już choćby dla tego, żeby, posiadając znajomość dwóch języków, były mędrsze od niemieckich. Niestety, sposób, w jaki im język niemiecki bywa przyswajany, tamuje cały ich rozwój umysłowy. I dla tego zwalczamy sposób nauczania, a nie język niemiecki, jako taki“.

O sprawie powiększenia floty mówił Czarliński: Co nas może obchodzić powiększanie potęgi państwa, które nas tak traktuje? Koło polskie wcale się dotąd urzędowo sprawą floty nie zajmowało, bo nie miało do tego żadnego powodu. Zresztą w dyplomację wielką wdawać się nie możemy, bo gdybyśmy się w nią wdawali, bylibyśmy poprostu śmiesznymi. Prostą drogą, a z godnością należy nam postępować na każdym kroku, nie należy nam mięszać się do towarzystw, gdzie nas nie potrzeba, najmniej zaś brać udział w uroczystościach, które są wprost zatwierdzeniem wszystkiego, co przeciw nam podjęto. Więc precz z udawaniem! Sami Niemcy, ani ich rząd nie uwierzą nam, żebyśmy mogli podzielać ich uczucia niemieckie, zresztą usług naszych nikt dzisiaj nie żąda. Dawaliśmy wprawdzie państwu różne usługi, lecz sprawdziło się na nas przysłowie: „Za twoje myto, kijem cię obito“.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. pryw.*) *Daily News* donoszą, że londyńscy urzędnicy celni zatrzymali dwie wielkie armaty, znajdujące się w dwóch skrzyniach drewnianych, które rzekomo zawierać miały towary żelazne, wysyłane do Chrystjanji. Dalej dziennik ten donosi, że niedawno doszło do wiadomości ministerjum wojny, że dla Boerów wysyłają z Anglji broń i konserwy, znajdujące się na parowcu, stojącym na kotwicy w porcie londyńskim. W piątek urzędnicy celni na tym parowcu wykryli sześć armat Maxime'a, skutkiem czego okręt zatrzymano w dokach.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. pryw.*) Z Kapsztadu donoszą, iż rząd tamtejszy nakazał potrojenie straży na wszystkich ważniejszych punktach miasta. Patrole krążą po wszystkich drogach, wiodących do Kapsztadu. Ostrzeżono publiczność, aby nie zbliżała się nocą do posterunków wojskowych i słuchała pilnie haseł. Patrole bowiem otrzymały rozkaz strzelania.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). Boerowie opuścili Ladygrey i zajęci są wznoszeniem fortyfikacji pomiędzy Ladygreyem a Barkly-Eastem.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Daily Mail* donosi, że w czasie ataku na Ladysmith ciężką ranę odniósł hr. Ava, starszy syn markiza Dufferina.

Antwerpja 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). Okazuje się, że Anglicy już dawno ukartowali zamachy na niemieckie okręty. Na każdy z parowców wcisnęło się kilku angielskich szpiegów. Na pokładzie „Herzoga“, gdy statek ten wypływał 25 listopada z Amsterdamu, było dwóch podejrzanych Anglików, jeden w 1 klasie, drugi w drugiej, — a w Neapolu przyłączyło się do nich jeszcze dwóch w klasie trzeciej. Zabrane razem z parowcami oddziały Czerwonego Krzyża, Anglicy zamierzają zmusić do pielęgnowania rannych w wojsku angielskiem, lubo te oddziały chcą pełnić służbę miłosierdzia u Boerów.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z Capstadu nadeszła depesza, że dzisiaj przybyli tam lord Roberts, nowy naczelny wódz wojsk angielskich w Afryce południowej i lord Kiczener, nowy szef sztabu jeneralnego walczącej armji.

Berlin 10 stycznia. (*Tel. B. kor.*). Biuro Wolffa otrzymuje depeszę z Londynu, że niemiecki parowiec „Herzog“ został już wypuszczony przez angielskie władze z Durban.

Wyjaśnienie. Ponieważ w pierwszem wieczornem wydaniu *Głosu Narodu* (nr 1) szedł podwójny feljeton powieści „Alma Mater“, przeto w numeracji feljetonów liczono go za dwa. Z tego też powodu następny feljeton w prowincjonalnym wieczornym numerze 2-gim, nosił już liczbę „3)“ w nagłówku. Wyjaśniamy to z powodu zapytania jednego z prenumeratorów, który mylnie myślał, że cokolwiek w powieści brakuje.

Posiedzenie Rady miasta w sprawie reformy statutu odbyło się we środę wieczorem pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Karola Pieniążka. Szczegóły podajemy w południowem wydaniu, obecnie zaznaczamy, że najważniejszym momentem wczorajszego posiedzenia były obrady nad § 29. Komisja przedłożyła w tym paragrafie utrzymanie *status quo*, to jest trzech Kół wyborczych. Dyrektor Rotter postawił wniosek o utworzenie dodatkowego czwartego Koła, mającego być kurją powszechnego głosowania, w którem przysługiwałoby uchwalone już przez Radę prawo głosowania wszystkim pełnoletnim mężczyznom, od roku w gminie zamieszkałym.

Hr. Potocki Andrzej odczytał deklarację, przeciwną poprawce dyrektora Rottera. Rada w imiennem głosowaniu 21 głosami przeciw 19 odrzuciła poprawkę dyrektora Rottera i uchwaliła utrzymać trzy koła wyborcze. Prof. dr Leo postawił wniosek o podzielelenie trzeciego koła na trzy oddziały; trzeci oddział z 4 mandatami radzieckimi byłby przeznaczony dla rękodzielników. Dyrektor Rotter wniósł o przerwanie obrad i przekazanie sprawy komisji statutowej; radca Górski domagał się dalszych obrad. Znowu w imiennnem głosowaniu odrzucono wniosek Rottera 23 głosami przeciw 19. Mniejszość opuściła salę i zdekompletowała posiedzenie. Zaraz po zdekompletowaniu posiedzenia, konserwatywne koło radzieckie zebrało się na narady w sali konferencyjnej Magistratu.

Kronika policyjna. W środę aresztowała policja Marcina Wolarka, który będąc w Prusach na robocie, w bójce uderzył jednego z towarzyszów pracy tak niebezpiecznie, że ten wkrótce potem wyzionął ducha.

Na Stradomiu aresztowano kelnerkę Helenę Neuger, żydówkę, za to, że ta uderzyła talerzem w czoło i zraniła Marję Kempler, gdy przyszła upomnieć się o zapłatę 60 centów za robotę krawiecką.

Za sprzeniewierzenie pieniędzy swemu chlebodawcy aresztowano Süssla Silbera z Chwałowa.

Aresztowano również służącą Katarzynę Kwintę, która, jak wykazało śledztwo, dopuszczała się kradzieży we wszystkich domach gdzie służyła.

Na skutek zarządzenia policji krakowskiej aresztowano w Wiedniu Marjannę Wróbel, która w listopadzie roku zeszłego ze znalezionemi 670 guldenami ulotniła się do Wiednia.

Pieniądze te zgubił 20 listopada Jakób Groner, między Zwierzyńcem a kopcem Kościuszki. Za skradzionych pieniędzy znaleziono jeszcze przy Marjannie Wróbel 416 złr.

Za obrazę majestatu aresztowano wczoraj niejakiego Andrzeja Plucińskiego.

Pani Wanda Siemaszkowa opuszcza tymi dniami scenę krakowską, przenosząc się do teatru Rozmaitości. W Warszawie rozpocznie artystka występy od swej wspaniałej kreacji w „Woźnicy Henschla“, grać będzie w „Zaczarowanem Kole“, oraz rolę tytułową w arcydziele Rostanda „Królewna z za morza“ (La princesse lointaine). Znakomitą a nieodżałowaną artystkę pożegna Kraków w pierwszych dniach przyszłego tygodnia w „Zaczarowanem Kole“.

Pani Natalja Siennicka, jak się dowiadujemy, już w najbliższych dniach powróci na scenę krakowską Artystka wystąpić ma po raz pierwszy w 5-aktowej komedji Abla Hermant „Dyplomaci!“ (La Carrière).

Złośliwy koń. Ubiegłej nocy przywieziono ze Strzyżowa do szpitala św. Łazarza Jędrzeja Szopę, 21 lat liczącego parobka, któremu koń w chwili, gdy Szopa czyścił to zwierzę, wygryzł podbrzusze. Okaleczenie jest tak znaczne, że, mimo natychmiastowej operacji, dokonanej w szpitalu, życiu młodego i dorodnego parobka grozi poważne niebezpieczeństwo.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała Nr. 31 tygodnika *Obrona ludu.*

Złośliwy telegram: Panu Chamberlainowi esqu. Przyjdź, oczekuje cię: twoja kochająca Lady Smith.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 11 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *Wiener Ztg.* publikuje dwa rozporządzenia ministerstwa skarbu. Jedno dotyczy wymiaru należytości przy przenoszeniu majątku w razie śmierci przy istniejącej małżeńskiej wspólności majątkowej, drugie jest rozporządzeniem wprowadczem do ustawy o zniesieniu stempla i kalendarzy, a postanawia, iż zwrot stempla za niesprzedane egzemplarze może nastąpić tylko w tym urzędzie podatkowym, w którym stempel był wybijany.

Wiedeń 11 stycznia (*Tel. pryw.*). Według informacyj *Neues Wiener Tagblatt* utworzenie nowego gabinetu nastąpi bezpośrednio po zakończeniu sesji delegacyjnej.

B. minister spraw wewnętrznych dr. Körber konferował wczoraj przez czas dłuższy z przywódcą niemieckiej katolickiej partji ludowej Kathreinem i jednym z przywódców niemieckiej partji ludowej Pradem.

Konferencja z Pradem trwała przez dwie godziny. Dr. Körber omawiał z Pradem warunki, pod jakimi Prade zdecydowałby się objąć stanowisko niemieckiego ministra bez teki w gabinecie Körbera. Z rozmowy z Körberem odniósł Prade wrażenie, że Körber nie jest skłonny zgodzić się na te warunki, jakie postawił Prade.

W istocie zdaje się, że dr. Körber zaniechał już stanowczo myśli powołania niemieckiego ministra bez teki z szeregów partji ludowców niemieckich.

Sytuacja, zdaniem *N. W. Tagbl.*, nie pogorszyła się jednak bynajmniej; widoki pomyślnego obrotu rzeczy są nawet lepsze, niż przedtem.

Co do kandydatów na stanowisko polskiego ministra bez teki ważą się szanse, według informacyj tego dziennika, pomiędzy prezesem Koła polskiego, Jaworskim, a namiestnikiem Galicji, Pinińskim.

Wiedeń 11 stycznia. (*Tel. B. K.*). W dalszym ciągu środowego plenarnego posiedzenia delegacyj, zabrał głos dep. Pacak. Mowca zarzeczał, jakoby wśród Czechów żywiono odrazę dla Niemców, życzyłby sobie tylko, by tego uczucia równie mało było wśród Niemców wobec Czechów. Zwraca się następnie przeciw wyrażeniu Funkego, który twierdził, że w państwie musi być tak „język armji“, jak i „język państwowy“. Wszakże Funke wiedzieć już powinien, że Czesi nigdy nie zgodzą się na taki punkt widzenia. Przypomina dalej słowa Smolki· „Bądźmy dobrymi Polakami i dobrymi Czechami, a będziemy wówczas dobrymi Austrjakami“. Oto jest prawdziwie narodowy sposób myślenia.

Dep. Schneider występuje następnie przeciw wywodom posła Stranskyego, a mianowicie zaprzecza, jakoby *Hamburger Nachrichten* były pismem niemieckiem. Są one podobnie jak *Neue freie Presse* dziennikiem żydowskim i wspólnie z nią jeden tylko cel mają na oku: siać niezgodę wśród ludności chrześcijańskiej, w myśl zasady: *„Omnibus litigantibus judaeus gaudet.“*

Po przemówieniach dep. Pergelta i Kaftana zamknięto jeneralną dyskusję, poczem zabrał głos minister wojny jenerał Krieghammer.

Wśród swego przemówienia dotyka mowca także sprawy reformy wojskowej procedury karnej, uważając za jej najgłówniejsze zasady: Zasadę oskarżenia, postępowanie ustne, i obronę ograniczoną pewnymi stosunkami i okolicznościami; środkami prawnymi będą: odwołanie i zażalenie nieważności.

Co się tyczy sprawy *zde*, wyraża minister to samo zdanie, co w roku zeszłym na sesji delegacyj.

W odniesieniu do kwestji rzekomo zamierzonego podwyższenia stanu prezencyjnego, wskazuje mowca na przedłożony budżet, który o podobnem podwyższeniu nic nie wspomina. Każdy minister wojny ma wprawdzie swoje życzenia, ełnakowoż nieurzeczywistnienie ich zależy od czynników, z któremi się musi liczyć. Wreszcie prosi minister o przyjęcie preliminarza.

Następnie przyjęto budżet wojskowy w drugiem czytaniu bez zmiany, również i wniosek Funkego, dotyczący rzekomego „czechizowania“ nazw niemieckich.

Następne posiedzenie dylegacyj odbędzie się w piątek 12 b. m. o godz. 11.

Wiedeń 11 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Hr. Gołuchowski z małżonką wydali wczoraj wieczorem obiad delegacyjny. Na obiedzie obecni byli obaj prezydenci delegacyj, Koloman Szell, dr Wittek, oraz wielu węgierskich i austrjackich delegatów; między tymi ostatnimi byli: Gorayski, Jędrzejowicz i Popowski.

Wiedeń 11 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Stan zdrowia arcyksięcia Eugenjusza trwale się polepsza. Gorączka ustąpiła.

Wiedeń 11 stycznia. (*Tel. pryw.*) Arcyksiążę Reiner z powodu 73 rocznicy urodzin, otrzymał liczne życzenia, między innemi także od wszystkich członków domu cesarskiego.

Morawska Ostrawa 11 stycznia. (*Tel. pryw.*) Właściciele kopalń ostrawsko-karwińskiego obszaru, postanowili na wspólnej konferencji wobec ogólnych pomyślnych konjunktur, podnieść dobrowolnie robotnikom płacę o 5 prc., tudzież skrócić o jedną godzinę pracę w dniach przedświątecznych. Strejk tymczasem rozszerza się. Przystąpili do niego robotnicy witkowickiej fabryki Luiza.

Berlin 11 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Na uczcie, wydanej z powodu spuszczenia na morze nowego pośpiesznego parowca „Deutschland“, sekretarz stanu, Bülow, w odpowiedzi na wzniesiony ku jego czci toast, wypowiedział mowę, w której określał cel zagranicznej polityki Niemiec, która jest pokojowa i silna. Bülow oświadczył, że prowadzić tę politykę w duchu Bismarcka. Bülow oświadczył, że przekonany jest o zaufaniu ludności, które towarzyszy jego polityce, i spodziewa się, iż na to zaufanie zasłuży. W końcu Bülow wyraził nadzieję, iż reprezentanci ludu, w uznaniu konieczności zgodzą się na powiększenie sił zbrojnych Niemiec.

Bukareszt 11 stycznia. (*Tel. pryw.*). Prezes gabinetu, książę Kantakuzen, miał lekki atak apoplektyczny. Musi on podać się do dymisji, gdyż lekarze zalecili mu zupełny spokój.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 11 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Pierwszy lord skarbu Balfour wypowiedział ponownie mowę, w której bronił angielskich władz wojskowych przed stawianymi im zarzutami, stwierdzając, że po raz pierwszy armja wielkobrytańska ma do czynienia z tak doskonale przygotowanym i wyćwiczonym przeciwnikiem.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. pryw.*) Sytuacja na teatrze wojny jest dla Anglików niekorzystna. Od soboty toczy się walka nad Tugelą i pod Ladysmith, widocznie za wspólnem porozumieniem Bullera z Whitem, lecz szczęście sprzyja tu Boerom i tym razem. White próbuje daremnie przebić się, Buller oskrzydlony jest od nieprzyjaciela z trzech stron, tkwi jakby w kleszczach, i spotkał nową przeszkodę w nagłem wezbraniu rzeki Tugeli, tak, iż forsowanie jej byłoby w tej chwili krokiem więcej niż lekkomyślnym. Bullera pcha do ponownej walki ambicja. Zanim odda naczelną komendę Robertsowi, chciałby piamę z dnia 15 grudnia z siecie zmyć. Widoki rehabilitacji są jednak słabe.

Atakiem na Ladysmith w sobotę i w niedzielę kierował sam Joubert. Atak ten skierowany był zarazem na warowny obóz Whitego, położony w odległości 3 mil od Ladysmith. Pułki szkockie odparły szturmujących Boerów bagnetem trzy razy, lecz więcej zdziałać nie mogły. W tym samym czasie uderzył Buller na stanowiska Boerów pod Colenso i rozpoczął straszną kanonadę. Nieprzyjaciel nie odpowiedział na to; był to bezwątpienia fortel; okazało się bowiem już często, że boerskie armaty umyślnie milczą, aby Anglików wprowadzić w błąd. Po kilku rozpaczliwych wysiłkach Buller oświadczył, że stanowiska Boerów tą niezdobyte. poczem w nocy dalszych ataków zaniechał.

White zatem nie zdołał się przebić, a Buller ujrzał się bezwładnym, aby mu przyjść z pomocą, i sam jest zagrożony. Rozeszła się nawet wieść, jakoby Joubert obóz Whitego zdobył i miasto wziął szturmem, ale potwierdzenia tej wieści nie ma jeszcze. — Źle stoi sprawa Anglików także w Przylądku i na zachodzie. French jest rozbity i stracił dużo żołnierzy, których Boerowie wzięli w niewolę. Dordrecht znów dostał się w moc Boerów; Kuruman kapitulował; Pilcher uciekł z Duglasu sromotnie, a dzisiejsze telegramy donoszą jeszcze o rewolucyjnem wrzeniu w samem Capetown, co wszystkich tu napełnia przerażeniem.

Londyn 11 stycznia. (*Tel. pryw.*). Według prywatnych doniesień z Frère, angielska dywizja, którą Buller wysłał do Colenso, powróciła do obozu w sobotę po zachodzie słońca. Akcja jej i dalsze milczenie Bullera są bardzo zagadkowe. Z formy doniesień, zredagowanych wszędzie w tych samych wyrazach i ze szczupłości informacyj w nich zawartych wynika, że cenzura stłumia wszystkie wiadomości z Natalu. Szczegółów o walce pod Ladysmith dotąd niema.

Ponieważ doniesienia oficjalne twierdzą, że liczba strat angielskich jest „względnie nieznaczna“, należy być przygotowanym na bardzo długą listę zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Obawiają się także w Londynie, że siedemnastogodzinna walka wyczerpać musiała ogromnie amunicję Whitego. Według doniesień *Daily Mail* z Frere, Boerowie, po odparciu ich ataku, nanowo zajęli swoje dawniejsze pozycje i bombardują Ladysmith dalej.

Do Czytelników „Głosu Narodu"!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu" zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU" jest wydawany od N. Roku dwa razy dziennie.

Numer poranny „Głosu Narodu" wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu" znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła"**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów"**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!"**.

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH", drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta*, osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY".

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.